

JERZY REICHAN

WSPOMNIENIE O PROFESORZE
ZENONIE LESZCZYŃSKIM (21 XII 1931 – 9 IV 2022)
Z DAWNYCH LAT, ZWŁASZCZA Z OKRESU PRACY
NAD *MAŁYM ATLASEM GWAR POLSKICH*, JESZCZE ZA ŻYCIA
PROFESORA KAZIMIERZA NITSCHA

Wracamy zatem do początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy to znakomity uczony, twórca dialektologii polskiej, profesor Kazimierz Nitsch, mający już blisko 80 lat, wrócił do swojej przedwojennej inicjatywy opracowania atlasu gwar polskich. W zamierzeniu miała to być wielka praca zespołowa, w której mieli uczestniczyć wszyscy czołowi dialektolodzy polscy. Wielu z nich było uczniami Nitscha. Pomocny w realizacji tego dzieła miał być umiłowany uczeń Nitscha, Mieczysław Małecki, który niestety zmarł w 1946 r. W realizacji zamierzenia opracowania atlasu gwar polskich niewątpliwie pomogły takie okoliczności, że Kazimierz Nitsch, uczony światowej sławy, był nie tylko profesorem UJ, co już zapewniało mu niezwykle wysoki prestiż, lecz także prezesem Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1952 r. także wiceprezesem świeżo powstałej wtedy Polskiej Akademii Nauk.

W tej sytuacji Nitsch zorganizował w Krakowie w 1951 r. (w ramach Polskiej Akademii Umiejętności i Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego) kierowaną przez siebie pracownię dialektologiczną, której zadaniem miało być opracowanie nie tylko atlasu gwar polskich, lecz także słownika gwar polskich.

Prof. dr hab. JERZY REICHAN, emeritus – dialektolog, polonista (z wykształcenia także anglista), językoznawca, całe życie związany z Zakładem Dialektologii Polskiej (wcześniej: Pracownią Atlasu i Słownika Gwar Polskich) Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie; e-mail: jerzyreichan@wp.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5641-8906>.

Kogóż w tej pracowni zatrudnił? Otóż: najpierw osoby, które przed wojną lub w czasie wojny na uniwersytecie konspiracyjnym studiowały na kierunku językoznawczym polonistyki, a więc: Zofię Stamirowską, którą zaangażował jako kierowniczkę pracowni, swoją prawą rękę, dalej Eugeniusza Pawłowskiego, Alfreda Zarębę, Marię Zarębinę, Henrykę Augustynowicz-Ciecierską, Helenę Olesińską, Helenę Czerską; dalej Mieczysława Karasia, absolwenta polonistyki z lat bezpośrednio powojennych. Znalazło też w pracowni zatrudnienie kilka osób niemających wykształcenia polonistycznego, a mianowicie: Barbara Kindowa, Izabela Krzyżanowska, Wanda Tarnowska. Od 1951 r., zaczęli do pracowni napływać studenci czwartego roku polonistyki, głównie uczestnicy seminarium Nitscha, którzy w większości zakończyli studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1952 r. Byli to: Antoni Furdal, Wanda Herniczówna (po mężu Morozowa), Janina Kubicka (po mężu Łapińska), Stanisława Myśliwówna (po mężu Reichanowa), Jerzy Reichan, Anna Schmidt (po mężu Kuziorowa), Henryk Synowiec. Z kolei pojawiali się młodszy absolwenci, tacy jak: Halina Kotulska (po mężu Skulimowska), Halina Małecka (po mężu Pałaszowa), Halina Mytnikówna, Zofia Olszowa (po mężu Korzeńska), Stanisław Miaszerek, Jadwiga Pałkowska (po mężu Zieniukowa), Franciszek Bizoń, Lidia Trześniowska, Barbara Reczkowa. Wszystkie te osoby – z wyjątkiem Stamirowskiej, która miała etat – były zatrudnione na pracach zleconych. Dopiero po powstaniu w 1952 r. Polskiej Akademii Nauk powstały finansowe możliwości sukcesywnego zatrudniania niektórych pracowników na etatach, począwszy od stycznia 1953 r.

Z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pierwsza przybyła do Pracowni Nitscha Joanna Zamościńska (po mężu Kucałowa), nieco później Irena Winkler (po mężu Leszczyńska). Duży napływ absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nastąpił w 1954 r., kiedy to Kazimierz Nitsch obchodził jubileusz ukończenia 80 roku życia. Młodzi absolwenci kierunku językoznawczego polonistyki tego uniwersytetu, a mianowicie: Zenon Leszczyński, Bogusław Kreja, Wojciech Górny, Michał Łesiów, Teresa Biernacka uczcili wtedy wielkiego uczonego zbiorem prac poświęconych różnym problemom językoznawczym. Zbiór ten poprzedzał wstęp pióra profesora Tadeusza Brajerskiego, ówczesnego szefa językoznawczego działu polonistyki kulowskiej. Nitscha bardzo te prace ucieszyły i zainteresowały, co pięknie opisuje Leszczyński w swym artykule „Kazimierz Nitsch z daleka i z bliska” (Leszczyński, „Kazimierz Nitsch” 38-39). Wkrótce też autorzy tego zbioru prac znaleźli zatrudnienie w pracowni dialektologicznej Nitscha na pracach zleconych. Tylko jednak Irena Winkler, a nieco później Zenon Leszczyński uzyskali z czasem w pracowni etaty.

A jak wyglądała pracownia dialektologiczna Nitschą? Znajdowała się w starej części Krakowa przy ulicy Mikołajskiej 9 na pierwszym piętrze w dwupokojowym lokalu wydzielonym z większego mieszkania. Pokoje były duże. Do pierwszego pokoju wchodziło się bezpośrednio z klatki schodowej. Tu za wielkim biurkiem siadywała kierowniczką, pani Zofia Stamirowska. Z pierwszego pokoju wchodziło się do drugiego. Umeblowanie było byle jakie: jakieś stare krzesła łamiące się łatwo, byle jakie biurka i wielki stół pingpongowy, przy którym zasiadaliśmy dokoła do pracy. Były to jeszcze biedne lata powojenne. Ale w tym drugim pokoju był jeden element zaskakujący. Na całej ścianie od sufitu do podłogi były wymalowane dwie siedzące nagie postacie – kobieca i męska odwrócone tyłem. Mężczyzna zwracał się do kobiety. A w górze widniał napis: „Etiam si omnes, ego non”. W naszej nieodmalowanej na nowo pracowni był to relikw po wcześniejszych lokatorach. W tym dziwnym lokalu zasiadaliśmy codziennie do pracy.

Ale teraz, kiedy czas i miejsce zostały już przybliżone, przejdźmy do wspomnień. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Zenona Leszczyńskiego? Było to w roku jubileuszu Nitscha, tj. w 1954. W pokoju pani Stamirowskiej ujrzałem młodego człowieka w koszuli i w zielonych harcerskich spodenkach. Miał okulary, minę bardzo poważną. Zaczął oglądać wiszące na ścianach pracowni szkice przedstawiające różne tradycyjne, stare narzędzia rolnicze oraz chaty i inne zabudowania wiejskie kryte strzechą. Zawiesiliśmy je na ścianach, ponieważ czasem pomagały nam w uzmysłowieniu sobie, jak wygląda dany element kultury wiejskiej określane nazwą gwarową. Tym młodym człowiekiem był Zenek Leszczyński.

Wnet zapoznaliśmy się i już wkrótce zasiadaliśmy razem za stołem pingpongowym, biorąc się do ekscerpacji materiałów gwarowych, czyli do rozpisywania na karteczki materiałów dialektologicznych z różnych dzieł. Pracę przydzielała pracownikom pani Stamirowska, nasza kierowniczką. Po rozpisanie na karteczki materiału z danego źródła, oddawaliśmy urobek do przeglądu pani kierownicze, która po przejrzeniu materiału zwracała nam uwagę na ewentualne usterki. Potem, gdy tych karteczek zbierało się już tysiące, trzeba je było ułożyć w porządku alfabetycznym, a następnie cierpliwie, karteczka po karteczce włączyć do kartoteki słownika gwar polskich. W ten sposób powstawała kartoteka, która w przyszłości miała być podstawą do ułożenia słownika gwar polskich.

Równoległe wszelako powstawała druga kartoteka, która miała być podstawą atlasu gwar polskich. Zaczęło się od tego, że Nitsch powołał komitet naukowy, złożony z kilku czołowych w owych czasach dialektologów pol-

skich. Należeli do niego: Doroszewski, Stieber, Kuraszkiewicz, Urbańczyk i oczywiście sam Nitsch jako przewodniczący. Kwestionariusz do przyszłego atlasu opracował Stieber. Ustalono siatkę punktów terenowych, które miały być przebadane. Następnie członkowie Komitetu znaleźli wśród swoich uczniów odpowiednio już wykwalifikowane osoby, którym powierzyli odpytanie kwestionariusza w terenie.

Materiał z opracowanych punktów terenowych zaczął spływać stopniowo do pracowni dialektologicznej Nitscha w Krakowie. Tu jego sprawdzaniem zajęli się doświadczeni dialektolodzy, tacy jak: Alfred Zaręba, Eugeniusz Pawłowski, Mieczysław Karaś. I cóż się okazało? Oprócz poprawnie odpytanych danych spłynęły do pracowni materiały zebrane nieprawidłowo, zawierające błędy rzeczowe i fonetyczne, a nawet odpytywane u osób, które nie posługiwały się gwarą polską tylko gwarą białoruską czy ukraińską. Było tak np. w punktach z terenu Podlasia.

Zachowały się w archiwum kopie gniewliwych listów Nitscha, w których Uczony wykazywał usterki tych badań. Postanowił zatem wysłać do wadliwie opracowanych punktów terenowych swoich krakowskich asystentów celem powtórnego odpytania kwestionariusza. Do badań tych ruszyli więc w teren: Pawłowski, Karaś, Zamościńska, Kubicka, Myśliwcówna.

Po zgromadzeniu i skontrolowaniu materiałów nadesłanych z badań terenowych kolejną czynnością asystentów w krakowskiej pracowni dialektologicznej było ułożenie karteczek z zapisami już nie według miejscowości tylko według zagadnień. Zabraliśmy się zatem energicznie do roboty, do pracy układania karteczek według określonej kolejności. Stale więc w tamtym okresie (lata 1951-1955) coś segregowaliśmy, układaliśmy i włączaliśmy do kartoteki słownikowej i atlasowej. A że byliśmy młodzi, z humorem spoglądaliśmy na nasze niezbyt ciekawe i kształcące zajęcia. Żartowaliśmy, przekomarzaliśmy się, czemu towarzyszyły wybuchy śmiechu. Ktoś wymyślił wierszyk: „Od kolebki aż do trumny wkładał kartki człek rozumny”. I od razu rysunek przedstawiający starego, zgarbionego, łysego jegomościa wkładającego kartki do trumny. Stworzyliśmy też przepisywane na maszynie humorystyczne pisemko „Mikołajskie gwary i pogwarki” (w skrócie MIGWAPOGWA), pełne zabawnych wierszyków i informacji o wydarzeniach w naszej pracowni, a redagowane przez piszącego te słowa. Ukazało się tylko kilka numerów.

Zenka Leszczyńskiego zdaje się zniecierpliwił nazbyt infantylny charakter tego „periodyku” i stworzył alternatywne humorystyczne pisemko, noszące tytuł „Rozłam” (żartobliwe wycofanie się z redakcji MIGWYPOGWY), którego chyba tylko jeden numer się ukazał. Ale za to jaki wspaniały wiersz

autorstwa Zenka był w tym numerze! Zacytuję go. Jakiego poetę naśladował Zenek, czytelnicy od razu zgadną. Zdaję sobie sprawę, że wiersz Leszczyńskiego zrozumiały dla asystentów Nitscha w pracowni dialektologicznej siedemdziesiąt lat temu, wywołujący wybuchy śmiechu, jest zupełnie niezrozumiały dla czytelnika współczesnego. Gdyby jednak ktoś chciał ten wiersz zrozumieć i wczuć się w atmosferę tamtych czasów, pomogą mu w tym liczne przypisy.

Z zapomnianych poetów

Był asystent piszący chętnie artykuły¹,
Był profesor na błędy w języku nieczuły²,
Była raz Pani Zofia, miała mnóstwo czasu³,
Nie było niejasności w karteczkach Atlasu⁴,
Były punkty warszawskie zrobione dokładnie⁵,
Nie było zagubionych kartek w pudłach na dnie⁶,
Była też Pani Eta, nie miała skojarzeń⁷,
Był Franuś z naukowych obudzony marzeń⁸,
Joasia nie każąca podpisywać listy⁹,
Był brzeżek mapy u Zenka dość czysty¹⁰,
Była Pani Helena, co jadła obiady¹¹,

¹ Niezbyt chętnie pisaliśmy artykuły naukowe, ponieważ szło nam to ciężko, dopiero uczyliśmy się tej sztuki. Byliśmy zbyt mało czytani. Jedni mniej, drudzy bardziej lękali się surowej oceny ze strony Nitscha. Niektórzy obawiali się, że przy pisaniu artykułu ujawni się ich nieuctwo i nieporadność. Bezpieczniej było ograniczyć się tylko do porządnego wykonywania zadań służbowych zleconych przez Nitscha i Stamirowską, polegającej na ekscerpcji materiałów gwarowych z różnych źródeł i włączaniu ich do kartoteki oraz na niekończącym się układaniu alfabetycznym karteczek. Poza tym pisanie artykułów, jako prywatna praca naukowa, mogło być wykonywane poza godzinami służbowymi. Na taki dodatkowy wysiłek tylko niektórzy się zdobywali.

² Chodzi tu oczywiście o profesora Nitscha.

³ Kierowniczką Pracowni, Zofia Stamirowska była zawsze bardzo zapracowana.

⁴ W nadsyłanych materiałach do *Małego atlasu gwar polskich* zdarzały się często niejasności i braki.

⁵ Sporo niejasności bywało zwłaszcza w materiałach przysyłanych z Warszawy przez niektórych uczniów Doroszewskiego.

⁶ Zdarzało się to wyjątkowo.

⁷ Przedwojenna uczennica Nitscha, mgr Henrietta Augustynowicz-Ciecierska często mówiła, że się jej coś z czymś kojarzy. Jako znacznie młodsi mówiliśmy do niej: pani Eta.

⁸ Wówczas mgr Franciszek Bizoń, znakomity erudyta. Pamiętam, jak rozczytywał się w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Brücknera.

⁹ Wówczas mgr Joanna Zamościńska (po mężu Kucalowa). Kierowniczką zleciła jej, by pilnowała, aby wszyscy pracownicy etatowi podpisywali się na liście obecności.

¹⁰ W czasie długotrwałego rysowania mapy zdarzało się, że jej brzeżek się zabrudził. Zenek zauważył to na rysowanej przez siebie mapie.

Był Boguś, co etymologii nie dał rady¹²,
 Była Irka, co miała z komfortem mieszkanie¹³,
 Był Maciuś, co nie czekał z mężem długo na nie¹⁴,
 Był wczasowicz, co jechał dokąd chciał „na dacz”¹⁵,
 Był Maciek Stary, który nie żądał haraczu¹⁶
 I lekko się prześlizgiwał przez ucho igielne¹⁷
 I słowa na tematy nie chciał rzec weselne¹⁸,
 Była panna rumiana, dowcipem tryskała¹⁹,
 Była Hala Małecka, co się przeciągów nie bała²⁰,
 Dziuchna chcąca na stole swoim bałaganu²¹,

¹¹ Przedwojenna uczennica Nitscha, mgr Helena Olesińska, niezwykle oddana pracy nad słownikiem gwar polskich, niedbająca o posiłki, przesiadująca nieraz w pracowni nocami.

¹² Wówczas mgr Bogusław Kreja, bardzo interesujący się etymologią. Po latach profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

¹³ Wówczas mgr Irena Winkler (po mężu Leszczyńska). Miała kłopoty mieszkaniowe.

¹⁴ Wówczas mgr Halina Kotulska (po mężu Skulimowska); wyjaśnienie dlaczego została tu nazwana pseudonimem Maciuś, znajduje się niżej, w przypisie do mgr Stanisławy Myśliwówny. Długo musiała czekać na przydział mieszkania, które przydzielił wówczas urząd mieszkaniowy.

¹⁵ Mowa tu o trudnościach w uzyskaniu przydziału na tzw. wczasy pracownicze.

¹⁶ Wówczas mgr Stanisława Myśliwówna (później po mężu Reichanowa). Pseudonimy *Maciek Stary* i *Maciek Młody* (zwany też *Maciuś* lub *Ciuś*) powstały w czasie jubileuszu osiemdziesiątych urodzin Kazimierza Nitscha w 1954 r. Profesor Nitsch wraz z małżonką przyszli wtedy do lokalu Pracowni Atasu i Słownika Gwar Polskich ze wspaniałym tortem. Wszyscy pracownicy zasiedli wraz z profesorstwem do stołu i zaczęło się spożywanie tegoż tortu. Stół był jednak duży i tort jakoś nie mógł dotrzeć do miejsca, gdzie siedziały Stanisława Myśliwówna i Halina Kotulska. Co tu zrobić? Obie wymyśliły podstęp: poprosiły, by tort przysunąć, by mogła do niego dostać siedząca obok pani mgr Olesińska. Tort przysunięto i wszyscy z tej strony stołu mogli sobie wziąć po kawałku. Myśliwówna i Kotulska osiągnęły swój cel i były zadowolone, ale pani Olesińskiej nie podobało się to, że użyto jej nazwiska w tej sprawie i zgromiła półszepem obie młodsze koleżanki słowami: „O wy, wstrętne Maćki”, wytykając nazwą *Maćki* łakomstwo obu dziewcząt. Panienki przyjęły tę naganę z humorem, ale nazwa *Maćki* przylgnęła do nich obu, a nawet im się spodobała. Myśliwówna jako starsza od Kotulskiej określiła wtedy siebie jako *Maciek Stary*, a Kotulskiej przypadło miano *Maciek Młody* (ewentualnie *Maciuś* lub *Ciuś*). Koledzy i koleżanki z pracowni przyjęli te pseudonimy z humorem i odtąd stale ich używali, zwracając się do Myśliwówny – *Maćku Stary*, a do Kotulskiej – *Maćku Młody*, *Maciusiu*, *Ciusiu*. A teraz wyjaśnienie, co znaczy, że „*Maciek Stary ... nie żądał haraczu*”. Otóż gdy w pracowni była przerwa w pracy na zjedzenie drugiego śniadania, Myśliwówna, wykorzystując swoje żartobliwe miano *Maciek Stary*, zbliżała się z uśmiechem do osób jedzących swoje kanapki i żartobliwie zagadywała: „może jakiś haraczyk?” Częstowano ją za śmiechem najlepszymi kąskami, wiedząc, że komu jak komu, ale *Maćkowi* haracz się należy. Zenek Leszczyński w wierszu upamiętnił tę uroczą przywarę koleżanki.

¹⁷ Aluzja do korpulentnej sylwetki Myśliwówny, zwanej *Maćkiem Starym*, zob. przypis poprzedni.

¹⁸ Myśliwówna (*Maciek Stary*) była bardzo dyskretna, jeżeli chodziło o plany matrymonialne.

¹⁹ Mgr Lidia Trześniowska – osoba bardzo poważna, nieskora do żartów i „wygłupiania się”.

²⁰ Mgr Halina Małecka, córka profesora Mieczysława Małeckiego (po mężu Pałaszowa).

Jasia pragnąca zawsze wstawać o świtaniu²²,
 Było krzesło, co ciężar każdy wytrzymało²³,
 I był Antoś, co siadłszy na nim wyszedł cało²⁴,
 Hala gardząca pracą ornamentacyjną²⁵,
 I „Pogwarki” mające oś kompozycyjną²⁶,
 Był Wojtek, co nigdy nie zgubił dyplomu
 I który zdrowy wracał z Krakowa do domu²⁷,
 Był Michał, który figlów kolegom nie płatał²⁸,
 I był Jurek co na dół po sztangle nie latał²⁹,
 Była iskra litości w serduszkach palaczy³⁰,
 Była cisza głęboka w czasie godzin pracy³¹.
 Był ... była ...; nie było ... Wszystko to być może,
 Prawda, lecz ja to między bajki włożę.

I był też drugi wiersz Zenka odmalowujący wspaniałe atmosferę przyjacielską panującą w pracowni Nitscha:

²¹ Mgr Wanda Herniczówna (po mężu Morozowa), która na swoim stole utrzymywała idealny porządek, co kontrastowało z innymi stanowiskami pracy.

²² Mgr Janina Kubicka (po mężu Łapińska), dla której szczególnie trudne było ranne wstawanie do pracy.

²³ Krzesła w pracowni były dość liche, chwiejące się, łamiące się łatwo.

²⁴ Wówczas mgr Antoni Furdał, później profesor uniwersytetów w Opolu i Wrocławiu. Miał on zwyczaj huścić się na którymś z rozchwierutanych krzesel, co kończyło się nieraz wywrotką.

²⁵ Mgr Halina Mytnikówna mająca zdolności plastyczne. Zdobiła ornamentami laurki imienninowe, dedykacje, pisemko MIGWAPOGWA (zob. przypis następny).

²⁶ Chodzi tu o pisemko „Mikołajskie gwary i pogwarki” (MIGWAPOGWA), o którym była mowa w tekście. Leszczyński wytyka pewien bezład redakcyjny tego pisemka. Wnet je opuścił tworząc własny periodyk „Rozłam”.

²⁷ Mgr Wojciech Górny, utalentowany uczeń prof. Brajerskiego, który zmarł młodo, zwalony ciężką chorobą.

²⁸ Mgr Michał Łesiów, później profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Nie pamiętam, o jakie figle tu chodziło.

²⁹ Mgr Jerzy Reichan, piszący te słowa. Później profesor w Polskiej Akademii Nauk. Biegałem do sąsiedniego prywatnego sklepiku, by kupić sztangle (rodzaj bułek) i dwa dekagramy masła do ich posmarowania.

³⁰ Widocznie czasem osobom palącym papierosy zdarzyło się zapalić w lokalu pracowni, co było bardzo dokuczliwe dla niektórych osób niepalących

³¹ W naszej Pracowni nie było ciszy. Monotonie długotrwałego układania karteczek słownikowych, sortowania ich i włączania do kartoteki urozmaicaliśmy sobie żartami, którym towarzyszyły wybuchy śmiechu. Czasem ktoś zanucił jakąś piosenkę. Szczególnie lubili śpiewać Myśliwiczna i Łesiów. Siedząca w sąsiednim pokoju, do którego drzwi stale były otwarte, pani Zofia Stamirowska, nasza kierowniczką, zносиła te młodzieńcze wybryki z anielską cierpliwością i wyrozumiałością.

I

Coraz to ciemniej, gwar w słowniku wschodzi,
 Na stole rejwach, a lampa wysoko
 Pośrodku pustych oprawek powodzi
 Światła na jedno użyczała oko.
 I Słownik na kształt lochu podziemnego,
 A pracownicy – tłumu skłębionego...
 Okno oparem oddechów zachodzi.
 Choć noc pierzchała, choć różane włosy
 Zorza na wschodnim roztacza obłoku,
 W Słowniku ciemno niby o północy,
 Słownik wciąż w gęstym zatopiony mroku³².
 Ósma wybiła. W miejscowym zwyczaju
 Znaczy to chwilę rozpoczęcia pracy.
 Prócz Pań dwóch, które spoczynku nie znają³³,
 Na posterunku sami zleceniacy³⁴.
 Wtem coś się z dała na polu ukaże,
 Jakowiś ludzie biegną tu zdyszani,
 A potem w kroplach spływają im twarze,
 A biegną prędko, muszą być spóźnieni,
 A dyszą mocno, muszą być zmęczeni.
 A że do listy biegną niby owce,
 Widać, że wreszcie są i etatowce³⁵.
 Po krótkiej chwili głośnego witania
 I po zrobieniu przedwczesnego gwaru
 Oraz po kartek napisaniu paru
 Nadchodzi miły wszystkim czas śniadania.
 W Słowniku całym nie znajdzie się taki,
 Co by z tej chwili nie zechciał skorzystać.
 Pod lewym oknem jedzą „Leszczyniaki”³⁶,
 Boguś³⁷ do Klubu Maćków³⁸ pragnął przystać
 (lecz się rozmyślił, bo kapelusz kupić)³⁹,

³² Lokal pracowni słownikowej był wydzieloną częścią czyjegoś mieszkania. Ściany nie były odmalowane, okna i drzwi zaniedbane, stoły, krzesła, szafki stanowiły zbieraninę przeniesioną z różnych biur i pracowni, oświetlenie było byle jakie. Wszystko to nie psuło humoru zatrudnionej tu młodzieży.

³³ Paniami tymi były oczywiście pani Zofia Stamirowska, kierowniczka pracowni, oraz pani Helena Olesińska, najstarsza pracowniczka. Obie te panie pracowały bardzo intensywnie, a pani Helena znana była z tego, że czasem nawet nocami przesiadywała w pracowni.

³⁴ Pracownicy niemający etatów, zatrudnieni na tzw. pracach zleconych.

³⁵ Pracownicy zatrudnieni na etatach.

³⁶ Tak potocznie mówiło się o małżeństwie Leszczyńskich.

³⁷ Wówczas mgr Bogusław Kreja, w późniejszych latach profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

³⁸ Kim były *Maćki* wyjaśniono wyżej w przypisie nr 16.

Sztangliści masła zjadają dwa deka⁴⁰,
 Wojtek by co dzień cztery jajka łupił⁴¹,
 Ukrutna nawet tka coś w „kształt człowieka”⁴².
 I Matka nasza⁴³, nim błysnie obiadem,
 Eksploatuje spożywcą szufladę
 I z pasztetówką kram czasem założy
 (By nie kupiono, to obawa nikła)⁴⁴.
 Ale w najcięższej żołądka obroży
 Jest Maciek i już się z niej nie wywikła.
 Bo Maćkowego głodu nie ugłaszcze
 Nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary –
 Małoż jedzący u Słownika Gwary
 Różnych konkretów wepchnęli mu w paszczę?
 On wiecznie głodny, połknawszy haracze
 O więcej danin melodyjnie płacze⁴⁵.

II

Pani, gdziekolwiek chęci Twoje godzą,
 Nigdyć na mojej pomocy nie zbędzie;
 Wskaż tylko lokal, a ja za twoją wodzą,
 Nie patrząc kędy, gotowym iść wszędzie,
 I urzędnicy z biura kwaterunku
 Wnet się ukorzą i wrzasną: Ratunku!
 I nakaz tobie od razu urodzą⁴⁶.

³⁹ Na pracach zleconych i na etatach zarabiano tak mało, że nad każdym groszem trzeba się było zastanawiać, na co go wydać. Przyłączenie się do klubu Maćków oznaczało lepsze odżywianie się. Zrezygnował z tego Boguś, bo pieniądze, za które mógłby kupić artykuły spożywcze, wydał na kupno kapelusza.

⁴⁰ Wówczas mgr Jerzy Reichan, później profesor w PAN, w pobliskim sklepiku kupował 2 dekagramy masła, by posmarować nim podłużne bułki zwane sztanglami.

⁴¹ Mgr Wojciech Górny był ciężko chory na jakąś egzotyczną chorobę, na skutek czego ogromnie schudł. Chciał podratować zdrowie, jedząc na drugie śniadanie kilka jajek. Niestety zmarł młodo.

⁴² *Ukrutna* – tak Stanisława Myśliwówna nazywała panią Helenę Olesińską. Stanisława Myśliwówna, pochodząca z Kresów Wschodnich, wąsko wymawiała nieakcentowane *o*. Stąd wyraz *okrutna* brzmiał w jej wymowie *ukrutna*. Nadała zaś pani Helenie miano *Ukrutna*, ponieważ ta krytykowała jej smakoszostwo.

⁴³ Kierowniczką Pracowni, pani mgr Zofia Stamirowska.

⁴⁴ Pani Zofia Stamirowska w prawej szufladzie biurka trzymała czasem przyniesioną na drugie śniadanie pasztetówkę, którą chętnie częstowała.

⁴⁵ Kim był Maciek Stary i co to były „haracze”, wyjaśniono dokładnie wyżej w przypisie 16.

⁴⁶ Ostatnich siedem wierszy odnosi się do bardzo trudnych warunków mieszkaniowych w latach powojennych. W tamtych czasach istniały urzędy kwaterunkowe, które przydelały lokale mieszkalne. Starającej się o lokal mieszkalny osobie przysługiwała ściśle określona, niewielka połać metrów kwadratowych. Stąd w dużych przedwojennych mieszkaniach gnieździło się cza-

Pisywaliśmy wtedy dużo wierszy przy okazji imienin, uzyskiwania stopni naukowych, wesel. Najwspanialszy żartobliwy, dość długi poemat napisany w języku staropolskim napisał Franek Bizoń z okazji ślubu Michała Łesiowa. Nie czas i miejsce jednak, by go teraz tu cytować w całości⁴⁷.

Praca w zakładzie naukowym kierowanym przez Nitscha i Stamirowską układała się całkiem miło. Pełne napięcia były oczekiwania na przyjazd Profesora. Uczony jako wiceprezes Polskiej Akademii Nauk miał do dyspozycji szofera i wielki czarny samochód. W pewnych dniach o określonej porze limuzyna ta zajeżdżała na Mikołajską 9. Słyszeliśmy za oknem warkot zatrzymującego się samochodu i odgłos zatraskujących się drzwi. Staszka Myśliwiczówna zaraz wtedy mówiła: „strzeliło”, co w jej kresowej wymowie brzmiało: „szczyliłu”. Skoro „szczyliłu”, to wszyscy w napięciu czekali na dalszy rozwój wydarzeń.

Profesor wchodził do pracowni, chwilę rozmawiał z panią Zofią Stamirowską. Rozpocynało się seminarium. Wnet zasiadaliśmy dookoła, przy tym co lękliwi szukali miejsc w kącie, w pobliżu wieszaka. Do tych lękliwych nie należeli Leszczyńscy. Przy Profesorze zasiadali Stamirowska i Karaś.

Nitsch, podobnie jak wcześniej na uniwersytecie, przychodził zazwyczaj z jakimś aktualnie nurtującym go problemem lub z tematem artykułu drukowanego właśnie w *Języku Polskim*. W związku z tym stawiał pytania uczestnikom seminarium, wskazując przy tym palcem ze słowami: „Pan, pani, ...”. Nietrafna, czasem nielogiczna odpowiedź nieraz Profesora bardzo denerwowała.

Znakomicie tę cechę osobowości Nitscha scharakteryzował kiedyś Zenon Klemensiewicz:

I jeszcze jedna z głównych cech umysłowych prof. Nitscha: szybkość myślenia. Trzeba szczerze wyznać, że nie zawsze ułatwia ona i uprzyjemnia myślowe obcowanie z uczonym. Nitsch kojarzy odległe ogniwa w sposób nieoczekiwany, bo niezwykle i oryginalny, bardzo prędko; wypowiada swoje obserwacje i wnioski w formułach zwartych, oszczędnych w słowa, przeskakując pośrednie i mniej ważne, niejako same przez się zrozumiałe, szczeble rozumowania. Napór myśli

sem kilka rodzin, korzystających ze wspólnej kuchni, łazienki i klozetu. Zenek Leszczyński (podobnie jak wielu naszych kolegów) miał bardzo trudne warunki mieszkalne we wspólnym mieszkaniu. W słowach tego wiersza apeluje jakby do władz naszego zakładu pracy, by zainteresowały do urzędu kwaterunkowego w sprawie przydzielenia mu lepszego lokalu.

⁴⁷ Tytuł tego poematu i pierwsze słowa: „Planctus alibo żal serdeczny za Michałem jenże usidlon jeść żeńską twarzą. Gorze tobie czсны Michale, wpadł jeś owo w jęstwo babie. Powloką cię w cyrkiew bożą, tamoc ciężkie igo włożą. Był jeś służka czsnej mądrości, będziesz kłodnik żeńskiej złości...”

podnieca Go, przynagla do wypowiedzi. A kiedy rozmówca nie ma dość rozległej i usłużnej wiedzy, kiedy braknie mu sprawności prawidłowego myślenia, Nitsch gotów wpaść w rozdrażnienie, okazać niewyrozumiałość, pospieszyć się z surową, nawet szorstką, oceną dyskwalifikującą. Ale bywa i tak, że wyłuszczy sprawę na nowo, cierpliwie i metodycznie, choć z widocznym niekiedy wysiłkiem i gwałtem sobie zadany, z nieukrywanym zakłopotaniem ludzkim niedołęstwem lub z gestem bezradności. (Klemensiewicz 5-6)

A jak zapamiętał seminaria prowadzone przez Nitscha Zenon Leszczyński:

Tematykę poszczególnych posiedzeń albo wprowadzał Profesor¹ (¹ Z pierwszego posiedzenia, na którym byłem, wyszedłem zachwycony. To była pouczająca lekcja, jak przebiegają kolejne fazy tworzenia pewnego typu opracowania: od pomysłu, przez gromadzenie materiału, analizę warunków, w jakich funkcjonuje dane zjawisko językowe, ustalenie tezy, przeprowadzenie dowodu, wyciągnięcie wniosków, bez przemilczania spraw wątpliwych. Przykładowy materiał zatarł się w pamięci.), albo określał ją referat przygotowany przez kogoś z uczestników, jak np. „Osobliwości fonetyki międzywyrazowej w Chełmszczyźnie” Wojciecha Górnego, opublikowany potem w *Języku Polskim* (Górny). Uczestnicy seminariów Nitscha, nie tylko tych w pracowni, wiedzieli o konieczności mobilizowania uwagi. Stąd też spotkaniom takim towarzyszyło pewne napięcie, czasem rozładowywane przez ostrą reakcję Profesora. Starsi jego uczniowie, będący od dawna profesorami, przypominali, chyba z pewnym rozrzewnieniem, te reakcje. Profesor Tadeusz Lehr-Splawiński, kiedy się dowiedział, że pracuję u Nitscha, spytał: „A zwymyślał pana?”, „Jeszcze nie”. Roześmiał się: „O! To źle o panu świadczy!”.

Nienadążanie uczestników zajęć Profesora Nitscha za biegiem jego myśli mogło go niecierpliwic. Ale często emocjonalne reakcje Profesora wywoływało zderzenie z niekompetencją połączoną z nieprzyznawaniem się do niej (...). Profesor zadaje pytanie, zapytany uczestnik coś bąka pod nosem, pytanie więc wędruje szybko dalej, z tym samym rezultatem. Profesor poirytowany, kolejna osoba: „Nie wiem”. Z sarkazmem: „Nareszcie trafna odpowiedź!” Napięcie opada. Ale pamiętam też reakcję bez irytacji, tylko z zawodem w głosie: „To i pan tego nie wie?” Ten zawód uwiera do dziś. (Leszczyński, „Kazimierz Nitsch” 41)

Przytoczony cytat wskazuje jednak na to, że Nitsch miał o wiedzy Leszczyńskiego bardzo dobre mniemanie i czuł się zawiedziony tym, że ten ceniony przez niego uczeń nie znał jakiegoś szczegółu.

Ale burzliwy przebieg seminarium zdarzał się wyjątkowo. Na ogół Profesor uzyskiwał od którejs z pytanych osób prawidłową odpowiedź i wtedy napięcie szybko spadało. A ile ciekawych rzeczy mieliśmy się okazję dowiedzieć. Opowiadał o wielu dawnych i współczesnych językoznawcach, o dawnych i nowych teoriach. O niektórych z wielką aprobatą, o innych z ostrą krytyką.

W tamtych odległych czasach powstały trwające do dziś dnia przyjaźnie, związały się też małżeństwa: Kucały (ze Słownika staropolskiego) z Zamościńską, Leszczyńskiego z Winklerówną, Reichana z Myśliwiczną. Dzisiaj wspominamy z rozrzewnieniem tamtą minioną epokę. Był to pełen emocji czas zdobywania wiedzy u wielkiego mistrza, czas wciągania się w pracę nad największymi dziełami dialektologii polskiej.

Ale wróćmy do prac nad *Małym atlasem gwar polskich* (MAGP). Po żmudnym początkowym okresie układania i sortowania tysięcy karteczek nastąpił okres opracowywania map. Profesor Nitsch ustalił, że w każdym tomie atlasu będzie pięćdziesiąt map. Większość map znajdujących się w kolejnym tomie będzie poświęcona zjawiskom leksykalnym, kilkanaście – zjawiskom gramatycznym, głównie fonetycznym. I tak w pierwszym tomie, w jego części leksykalnej znalazły się nazwy domu i jego różnych części (dach, strych, pułap ...), nazwy pługa i jego składowych elementów (grządziel, lemiesz...) i nazwy bardzo licznych części składowych wozu (piasta w kole wozu, szprychy, rozwora, drabiny ...). Część fonetyczna tegoż tomu była poświęcona realizacjom gwarowych grup spółgłoskowych, które w polszczyźnie literackiej mają postacie: *-śr-*, *-źr-*, *-sr-*, *-syr-*, *-jrz-* (np.: *środa*, *źrenica*, *srebro*, *szron*, *dojrzewać*), w gwarach: *-rś-*, *-strz-*, *-rź-*, *zdrz-* i inne (np. *rsioda*, *strzoda*, *rziódło*, *zdrzenica* ...). W części leksykalnej drugiego tomu znalazły się nazwy związane z saniami, podwórzem, zagrodą gospodarską, w części fonetycznej – głównie realizacje gwarowe przegłosu i kontrakcji (np. *wiatrak* || *wietrak*, *biodro* || *biedro*, *bać się* || *bojać się*...). Z kolei w trzecim tomie – opracowanym zgodnie z koncepcją Nitscha, chociaż już po jego śmierci (która nastąpiła we wrześniu 1958 r.) – w leksykalnej jego części zamieszczono nazwy różnych naczyń, narzędzi, ich części, nazwy posiłków i niektórych potraw, w części zaś poświęconej systemowi – zaprezentowano głównie problematykę gwarowego przedrostka i przyimka *s-* (np. *swiązać*, *sleźć*, *smierzch*, *s nim*, *s nami*) oraz grup *ar*, *er*, *ur* (np. *warczeć* || *werczeć*..., *terkotać* || *turkotać*...). Każdy tom map był zaopatrzony tomem komentarzy zawierających uwagi szczegółowe i ogólne odnoszące się do każdej z map.

Leszczyńskiemu w pierwszym tomie przydzielono następujących siedem tematów: piasta (w kole wozu) (mapa 19), szprychy (mapa 20), dzwono (w kole wozu) (mapa 21) obręcz na kole (mapa 22), drabiny wozu (mapa 36), szczeble w drabinie wozu (mapa 37), miecze (czyli szerokie płaskie szczeble) w drabinie wozu (mapa 38). W drugim tomie miał na warsztacie obok tematów leksykalnych (nosy płóz (u sań) (mapa 52), połączenie nosów płóz (mapa 53), warstwa snopów (mapa 74), warstwa zboża rozłożonego do młocki

(mapa 75), rząd pokrycia dachu (mapa 76)) jedną mapę fonetyczną: *opowiadać* (ew. *powiadać*), *spowiadać się* (mapa 88), dotyczącą problemu przegłosu, którą opracował wspólnie ze swoją żoną, Ireną. W trzecim tomie powierzono mu do opracowania cztery mapy fonetyczne z grupami *ar*, *er*, *yr*, *ur*, mające tytuły: *warczy* i ew. synonimy (mapa 143), *merdać*, *margać* i ew. synonimy (mapa 144), *terczeć*, *terkotać* i ew. synonimy (mapa 145), (-) *stopyrczyć* (mapa 146).

Cóż to była za przyjemność nanosić na mapę konturową Polski z wyznaczonymi na niej lokalizacjami punktów terenowych kolorowe znaki lub płaszczyzny oznaczające poszczególne nazwy danego przedmiotu. W trakcie pracy wyłaniały się zasięgi geograficzne tych nazw. Otóż piastę w kole wozu na samym południu Polski nazywa się wyrazem *głowa*, w Wielkopolsce – wyrazem *baran*, na Podlasiu i na Lubelszczyźnie – wyrazem *kłódka* itd. Zenek zaznaczył obszary występowania tych nazw kolorowymi płaszczyznami. Powstał wspaniały, bardzo przejrzysty obraz zasięgów poszczególnych wyrazów. Profesor Nitsch zaakceptował takie rozwiązanie techniczne i mapa w tej postaci została potem wydrukowana w pierwszym tomie atlasu. W podobny sposób lub też stosując metodę kolorowych znaków i linii (izoleks) opracował Leszczyński dalsze przydzielone mu tematy, zaopatrując każdą z map serią uwag szczegółowych i ogólnych zamieszczonych w tomach komentarzy do map.

Gdy i inni autorzy opracowali powierzone im tematy, powstał najpierw tom I *Małego atlasu gwar polskich*, wydany w 1957 r. Za życia Nitscha opracowano jeszcze tom II, wydany w 1959 r. (już po śmierci uczonego, która nastąpiła we wrześniu 1958 r.), a potem tom III, opracowany według koncepcji Nitscha, ale pod redakcją nowego kierownika Pracowni, Mieczysława Karasia i Zofii Stamirowskiej, wydany drukiem w 1960 r.

Profesor Nitsch szybko zorientował się, że Zenon Leszczyński i jego żona, Irena, to osoby kompetentne i zdolne, bardzo przydatne w pracach nad atlasem gwarowym, toteż krótko przed swoją chorobą i śmiercią z końcem lata 1958 r. poprosił właśnie ich, by razem z kierowniczką pracowni, Zofią Stamirowską, odwiedzili go w jego domu letniskowym w Zaborni (w okolicy Rabki) „w celu konsultacji dotyczących kolejnego tomu atlasu” (Leszczyński, „Kazimierz Nitsch” 44).

Po śmierci Nitscha we wrześniu 1958 r. nowy kierownik Pracowni, Mieczysław Karaś, zmienił sposób grupowania map w poszczególnych tomach *Małego atlasu gwar polskich*. Tak więc, począwszy od tomu IV, zaczęto w kolejnych tomach zamieszczać serie map przedstawiających poszczególne

właściwości gwarowego systemu fonetycznego i morfologicznego; sekundarnie na niektórych mapach prezentowano też problemy leksykologiczne. W tomie IV znalazły się więc mapy przedstawiające geografie kontyuantów staropolskiego *a* długiego i *a* krótkiego, w tomie V – *e* długiego i krótkiego oraz *-o* długiego i krótkiego. W tomie VI zamieszczono rozwój w gwarach grup *-il-*, *-il-*, *-yl-*, *-yl-* oraz kontyuantów staropolskich samogłosek nosowych i grup samogłoska + spółgłoska nosowa. Tom VII przedstawiał kontynuanty staropolskich samogłosek nosowych w wyrazach, wtórną nosowość w wyrazach, kontynuanty staropolskich samogłosek przed spółgłoskami nosowymi w wyrazach, kontynuanty *ń*, *n* w wyrazach, kontynuanty *l* sonans miękki i grupy *el*, grupy spółgłoskowe; była też jedna mapa leksykalna. W tomie VIII po seriach poświęconych kontyuantom staropolskich spółgłosek wargowych miękkich i szczelinowych niewargowych znalazła się spora liczba map zajmujących się gwarowym rozwojem grup spółgłoskowych. Tematyka ta była kontynuowana w tomie IX, ale tu znalazło się też kilka map poświęconych fleksji i sporo map leksykalnych. Tom X niemal w całości był poświęcony fleksji; znalazła się w nim też seria map poświęconych morfologii liczebnika i dwie mapy fonetyczne. Tom XI niemal w całości obejmował zagadnienia leksykalne. Połowę tomu XII również zajęły kwestie leksykalne, podczas gdy w drugiej jego części znalazły się syntetyczne mapy zbiorcze systemowe i leksykalne, podsumowujące to, co w poprzednich tomach ukazywały mapy szczegółowe. W tomie XIII dzieła, ostatnim, niezawierającym już map, znalazły się „Uwagi końcowe” pióra Mieczysława Karasia, a po nich – wykazy, spisy, indeksy i uzupełnienia odnoszące się do całości atlasu.

Wróćmy jednak do autorskiego wkładu Leszczyńskiego w poszczególne tomy atlasu. W tomie IV powierzono mu opracowanie najważniejszej i najtrudniejszej mapy, zatytułowanej „Kontynuanty stp. *ā* (stan ogólny)” (mapa 151) oraz map ukazujących realizację staropolskiego *a* długiego w wyrazach: *piętnaście* (mapa 152), *robak* (mapa 164), *kowal* (mapa 165), *oltarz* (mapa 166); dodatkowo także mapę „Grupa *olt-* w wyrazie *oltarz*” (mapa 167). W tomie V przydzielono Leszczyńskiemu również podstawowe i najtrudniejsze tematy, jakimi było opracowanie map „Kontynuanty stp. *ē* (stan ogólny)” (mapa 201) i „Kontynuanty stp. *ō* (stan ogólny)” (mapa 234), a oprócz tego map ukazujących realizację dawnego *e* długiego w pozycji po *l* (*chlew*, *chleb*, *mleko*) (mapa 202) oraz w wyrazach *deszcz deszczu* (mapa 203), *śnieg* (mapa 205); dodatkowo opracował też dwie mapy leksykalne: (*deszcz*) *pada* (mapa 204), (*śnieg*) *pada* (mapa 206), w których chodzi o gwarowe synonimy wyrazu *pada*. W tomie VI, poświęconym samogłoskom nosowym i grupom

samogłoska + spółgłoska nosowa, niemal wszystkie najważniejsze i najtrudniejsze mapy przydzielono Jerzemu Reichanowi, piszącemu te słowa, ponieważ w swojej indywidualnej pracy zajmował się on samogłoskami nosowymi. W tym tomie Leszczyński opracował tylko jedną trudniejszą mapę, a mianowicie „Kontynuanty stp. grupy *eN* (stan ogólny)” (mapa 284) i cztery mapy szczegółowe, a mianowicie: *zamek* (mapa 287), *nie ma* ‘non est’ i synonimy (mapa 289), *gościniec*, wyraz i znaczenie (mapa 290), dativus pl. zaimków (*nam, wam*) (mapa 300).

Nowy kierownik, Mieczysław Karaś, znając umiejętności i solidność Leszczyńskiego, zlecał mu, oprócz opracowywania map, różne zadania redakcyjne oraz szczególnie trudne i uciążliwe czuwanie nad korektą wydawniczą atlasu. Leszczyński opracowywał też w kolejnych tomach indeksy wyrazowe. Należy zaznaczyć, że w *Małym atlasie gwar polskich* sygnowane nazwiskiem były: funkcja kierownika, redaktorów i autorów map, natomiast o tym, kto oprócz naczelnego redaktora, którym był Mieczysław Karaś, wykonywał różne czynności redakcyjne, kto czuwał nad korektą i kto opracowywał indeksy wyrazowe, nie ma najmniejszej wzmianki. A osobą, która włożyła wiele wysiłku w te ważne czynności, był Zenon Leszczyński.

Dopiero po odejściu z pracy wieloletniej współredaktorki (wspólnie z kierownikiem Karasiem) dzieła, Zofii Stamirowskiej wprowadzono w tomie X *Małego atlasu gwar polskich* nazwisko Leszczyńskiego jako współredaktora wraz z Karasiem. I tak by z pewnością było do zakończenia prac nad atlasem, gdyby Leszczyńscy nie zdecydowali się opuścić Pracowni Atlasu i Słownika Gwar Polskich, przenieść się do Lublina i powrócić do pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wkład Leszczyńskiego w *Mały atlas gwar polskich* był bardzo duży – opracował kilkadziesiąt map i pełnił ważne funkcje redakcyjne. W 1972 r. otrzymał za to dzieło wraz z całym zespołem autorskim zespołową nagrodę państwową pierwszego stopnia.

W 1967 r. Leszczyński uzyskał pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie z czasem został kierownikiem Katedry Języka Polskiego.

Przed przejściem na emeryturę pracował poza tym, w latach 1998-2001, w Uniwersytecie w Białymstoku.

W zakresie indywidualnej pracy naukowej wyróżniają się dwa okresy. W pierwszym okresie zainteresował się gwarowymi grupami spółgłoskowymi, którym poświęcił zarówno rozprawę doktorską (*Studia nad polskimi grupami spółgłoskowymi I. Gwarowe grupy z j na tle polszczyzny ogólnej* = Leszczyński, *Studia* 1969) i habilitacyjną (*Kierunki zmian w grupach spół-*

głoskowych typu Sr oraz rS w świetle geografii językowej = Leszczyński, *Kierunki*). W dalszej twórczości zajmował się dużo problematyką przekładów (np. „Przekład utworu literackiego jako pomocnicze źródło informacji o właściwościach języka oryginału” = Leszczyński, „Przekład”) oraz tabu językowym (np. *Szkice o tabu językowym* = Leszczyński, *Szkice o tabu*).

Twórczość naukowa i dydaktyczna Leszczyńskiego jest bardzo bogata i różnorodna (zob. Karolczuk i Gałęcki, „Bibliografia” oraz Duda, „Bibliografia”). Jej przedstawienie wymaga szerszego omówienia, co uczynił profesor Henryk Duda (Duda, „*Professor laboriosus!*”).

Leszczyński był członkiem wielu instytucji i organizacji naukowych, takich jak Komitet Językoznawstwa PAN, Rada Języka Polskiego i wielu innych.

W tej krótkiej informacji nie może zabraknąć przecież i tego, że Zenon Leszczyński był miłym, dobrym człowiekiem. Piszącego te słowa łączyło z Leszczyńskim od młodości serdeczne koleżeństwo i przyjaźń. Najpierw wspólnie, siedemdziesiąt lat temu, w pracowni Nitscha wypisywaliśmy i układaliśmy alfabetycznie karteczki słownikowe, a potem opracowywaliśmy mapy do atlasu gwarowego. Później zaś – ileż miłych spotkań z Leszczyńskimi w Lublinie, a potem w Warszawie.

Pogrzeb Zenona Leszczyńskiego odbył się 26 kwietnia 2022 r. na cmentarzu w dzielnicy Warszawy noszącej nazwę Pyry, będącej w pobliżu Wilanowa.

BIBLIOGRAFIA

- Duda, Henryk. „*Professor laboriosus!* Dziewięćdziesiąte urodziny Prof. dra hab. Zenona Leszczyńskiego”. *Białostockie Archiwum Językowe*, t. 21, 2021, ss. 199-210. DOI: 10.15290/baj.2021.21.16.
- Duda, Henryk. „Bibliografia prac prof. Zenona Leszczyńskiego opublikowanych w latach 2003-2021”. *Białostockie Archiwum Językowe*, t. 21, 2021, ss. 211-214. DOI: 10.15290/baj.2021.21.17.
- Górny, Wojciech. „Osobliwości fonetyki międzywyrazowej w Chełmszczyźnie”. *Język Polski*, t. 36, 1956, ss. 27-32.
- Karolczuk, Agnieszka, i Zygmunt Gałęcki. „Bibliografia prac Zenona Leszczyńskiego opublikowanych w latach 1954-2002”. *Roczniki Humanistyczne*, t. 49-50, z. 6, 2001-2002, ss. 9-22.
- Klemensiewicz, Zenon. „Kazimierz Nitsch. Szkic charakterystyki uczonego”. *Język Polski*, t. 34, 1954, ss. 4-8.
- Leszczyński, Zenon. „Najstarszy przykład przejścia *-ch > -k*”. *Język Polski*, t. 34, 1954, ss. 363-364.

- Leszczyński, Zenon. *Studia nad polskimi grupami spółgłoskowymi I. Gwarowe grupy z j na tle polszczyzny ogólnej*, Prace Językoznawcze PAN 54. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1969,
- Leszczyński, Zenon. *Kierunki zmian w grupach spółgłoskowych typu Sr oraz rS w świetle geografii językowej*. Prace Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie 49. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1978.
- Leszczyński, Zenon. „Przekład utworu literackiego jako pomocnicze źródło informacji o właściwościach języka oryginału”. *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. Jerzy Brzeziński, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, 1988, ss. 231-47.
- Leszczyński, Zenon. *Szkice o tabu językowym*. Redakcja Wydawnictw KUL, 1988.
- Leszczyński, Zenon. „Kazimierz Nitsch z daleka i z bliska”. *Studia dialektologiczne*, t. IV, red. Halina Kurek, Anna Tyrpa i Jadwiga Wronicz. Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego, 2010, ss. 35-46.
- MAGP – *Mały atlas gwar polskich*, oprac. przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie, t. 1-2 pod kier. Kazimierza Nitscha, t. 3-13 pod kier. Mieczysława Karasia. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1957-1970.